



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
40, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII - Nr 3 (258)
24 STYCZNIA - 24 JANVIER 1953

PRIX 20 fr.
CENA

EISENHOWER W BIAŁYM DOMU

20 stycznia o godz. 12³⁰, Dwight Eisenhower stał się 34-tym prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przyglądać się uroczystemu przekazaniu władzy przyjechało do Waszyngtonu ponad 500.000 osób.

Sama ceremonia oficjalna była prosta i krótka. Po powitaniu, na estradzie, ustawionej przed "Kapitołem", Trumana, po raz ostatni - z honorami prezydenckimi, po odpiewaniu przez śpiewaczkę-murzynkę amerykańskiego hymnu narodowego, vice-prezydent Nixon, a za nim Eisenhower - złożyli przysięgę, trzymając rękę na tej samej Biblii, na którą przysięgał Jerzy Waszyngton...

W przemówieniu, wygłoszonym po objęciu władzy, Eisenhower przedstawił następujący swój program:

- 1) Narzucenie pokoju za pomocą pełnej amerykańskiej i współpracy międzynarodowej, prowadząca ewentualnie do rozbrojenia;
- 2) Zadnej słabości w stosunku do agresji;
- 3) Interes kraju idzie przed wygodą osobistą; obowiązuje to wszystkich obywateli w całym świecie;
- 4) Żadnych prób narzucenia innym narodom instytucji amerykańskich;
- 5) Pomoc wojskowa i gospodarcza sojusznikom, współpracującym w dziele obrony wolności;
- 6) Wzmoczenie produkcji i międzynarodowej wymiany handlowej;
- 7) Wzmoczenie NATO i innych paków wzajemnego bezpieczeństwa, zachęcanie do zjednoczenia Europy;
- 8) Równe traktowanie wszystkich narodów, ras i kontynentów;
- 9) Przekształcenie Org. Nar. Zjedn. w skuteczną siłę.

Następnie udano się przed Biały Dom, gdzie nowy prezydent wraz z otoczeniem, przyglądali się olbrzymiej defiladzie. Na czele stapał - jako że słoń jest godłem partii republikańskiej - słoń "Barmah", poczym przed estradą przemarszerowały oddziały wojskowe - ogółem 27.000 żołnierzy, demonstrując potęgę Ameryki. Pochód ten zamykało działo atomowe o kalibrze 280 mm i wadze 70 ton.

50 wozów karnawałowych wyobrażało wszystkie strony Ameryki. Indianie, cow-boy'e występowali w swoich trady-

cyjnych ubiorach, Eskimosi z Alaski ukazywali się w saniami, zaprzęgniętych w psy.

Zwróciło uwagę, że Eisenhower, miał przywdziać uroczysty "cylinder", miał miękki kapeluszy - do czego dostosował się również Truman.

Nowy prezydent był w świetnej formie. Uśmiechnięta jego twarz wyrażała spokój i zdecydowanie, a ruchy - pełnię energii.

Po tym spokoju, po tym zdecydowaniu, po tej żołnierskiej energii nie tyl-

ko Amerykanie - którzy Eisenhowera oklaskiwali z żywiołowym wprost entuzjazmem, ale i cały świat spodziewają się bardzo wiele.

Były naczelny dowódca armii wolnego świata obejmuje ster największego mocarstwa, a więc pośrednio - odpowiedzialność za losy całej zachodniej kultury - w momencie, kiedy jest ona bardziej zagrożona, niż kiedykolwiek.

Wszystkie ludzie wolni - i wszyscy ludzie, którzy chcą znów być wolni - patrzą nań z ufnością i nadzieją.

Wymiana życzeń świątecznych

(PAT) W odpowiedzi na życzenia świąteczne i noworoczne Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego, złożone za pośrednictwem Ambasadora R. P. przy Stolicy Apostolskiej, podsekretarz Stanu Mgr J. B. Montini przekazał na ręce Amb. K. Papę podziękowanie Ojca Świętego wraz z Jego wspaniałymi życzeniami i zapewnieniem modłów o wielką obfitość łask Bożych.

Moskwa rozgrzewa "zimną wojnę"

Dwa miesiące zaledwie upłynęły od chwili, w której ukazały się wypowiedzi programowe Stalina w sowieckim czasopiśmie "Bolszewik" - a już odzywamy skutki przebiegłej gry starego lisa. Stalinowi udało się w znacznym stopniu uspić czujność świata zachodniego i wywrzeć nawet na kierowniczych osobistościach politycznych wrażenie, że największe niebezpieczeństwo minęło i że bezpośrednia groźba napadu sowieckiej się zmniejszyła.

Jedynym wyjątkiem są tu może Stany Zjednoczone, które przestały wierzyć chytrym obietnicom Czerwonego Cara. Ale w wielu innych krajach istnieją niepokojące oznaki nieuzasadnionego optymizmu i rosnących tendencji ku zwolnieniu wysiłków zbrojowych. Powstała teoria, że "zimna wojna" zastąpi jakiś mniej dokuczliwy "zimny pokój"; mówi się o konieczności zwiększenia stosunków handlowych z blokiem sowieckim itp.

Wszystkie te optymistyczne wypowiedzi i nadzieje na jakiś bardziej spokojny okres opierają się na zupełnym braku właściwej oceny sytuacji, na fałszywych wnioskach i szkodliwych nieporozumieniach - spowodowanych głównie przez fakt, że świat zachodni, dążąc tak usilnie do pokoju - słucha chętnie wszystkich chytrze "miększych" słów Stalina - w nadziei że stosunki ze światem komunistycznym mogą się z biegiem czasu ułożyć w sposób zadowalający.

W rzeczywistości jednak nie się nie zmieniło. Jedyną różnicą jest rewizja dotychczasowej taktyki, zrobiona przez Stalina i wprowadzenie nowych metod, przystosowanych do zmienionego układu sił.

Wszyscy ci, którzy śledzili przebieg 19-go Kongresu sowieckiej Partii Komunistycznej, mogli się przekonać, że nad słodkimi słówkami o możliwości pokojowego współistnienia świata kapitalistycznego i socjalistycznego ciążył ponury obraz olbrzymich wysiłków świata bolszewickiego, zmierzających do szybkiego zwiększenia potencjału wytwórczości, któryby pozwolił

Czerwonemu Blokowi dotrzymać kroku technicznej wyższości Zachodu w razie rozstrzygającego spotkania.

Sowieccy przedstawiciele wojskowi, przemawiający na Kongresie, nie ukrywali tego, że przygotowania wojenne i gotowość armii czerwonej są bardzo daleko posunięte, - przygotowania i gotowość, które - według słów Woroszyłowa - nie zmniejszyły się nigdy od zakończenia II-ej wojny światowej.

Rokossovskij w przemówieniu, wygłoszonym na przedwyborczym zebra-

niu w Warszawie, stwierdził publicznie, że "Armia Polska nigdy nie była tak silna i dobrze wyposażona". Dodał on, że sprawa "całkowitego wyposażenia tak silnej armii zapomocą produkcji krajowej jest sprawą najbliższej przyszłości". W związku z tym wielu sowieckich specjalistów, wysyłanych przez Moskwę do fabryk polskich, kopalni i hut, otrzymało od "prezydenta" Bieruta wysokie odznaczenia.

Dr Karol RIPA.
Dokończenie na str. 2-ej

Sukces Kombatantów w Londynie

Przed sądem wyższym w Londynie odbył się proces pomiędzy brytyjskimi władzami wojskowymi a Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów, które domagało się zwrotu sum, wpłaconych płatnikom brytyjskim przez polskie oddziały do reformowania II Korpusu we Włoszech, a pochodzących z Funduszu Społecznego, funduszy oddziałowych i kulturalno-społecznych.

SPK powoływało się na decyzję zebrania likwidacyjnego Funduszu Społecznego, cedującego swe prawa SPK oraz na zarządzenie gen. Kopańskiego, jako szefa sztabu, o przekazaniu SPK funduszu kulturalno-oświatowego.

Po przesłuchaniu świadków i ekspertów, sąd przyznał całkowitą rację SPK i zasądził na jego rzecz kwotę 231.179 f. szt., czyli 231 milj. franków.

Brytyjskie władze wojskowe wyraziły całkowitą gotowość poddania się decyzji sądu. Chodziło im jedynie o to, by zdeponowane pieniądze trafiły w odpowiedni ręce.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Londynie znalazło się więc w posiadaniu bardzo poważnych środków pieniężnych, które pozwolą mu znacznie rozszerzyć działalność, zarówno w dziedzinie samopomocy, jak i w dziedzinie kulturalno-oświatowej.

OD REDAKCJI

Redakcja "Syreny" zawiadamia, że wobec całkowitego wyczerpania nakładu, nie może już - niestety - zadociec uczynić tak licznym zgłoszeniom przesłania Nr 2 (257) "Syreny", zawierającego przemówienie generała broni Kaz. Sosnkowskiego.

St. KOTWICZ

FRASZKI

Z archiwów Kremła

Tyś chory, Zdanowiel
Tu trzeba coś radzić.
Złe jesteś leczony,
Więc... muszę cię zgładzić.

Ach, nie płacz, Zdanowiel
Zrzuć smulek z twej twarzy.
Zostaniesz pomoszony,
Bo... zgładzę lekarzy.

Korea i jej mama

Do Chin powiedziała północna Korea:
„Mamusiel To przecież ty bijesz się, nie ja!
Czyś ty zwiariowała, czy ja jestem głupia,
Ty wojnę prowadzisz, a na mnie się skrupiał!”
„Bo widzisz, Korejko, na świecie tak bywa,
Gdzie wielcy się biją, tam maty obrywa”.

Słownik

Słowiku, słowiku
Czemu się na nas gniewasz?
Siedzisz zatroskany,
I ucale nie śpiewasz!

Nie mogę - rzekł słowik
Smutnie strosząc piórka -
Dali mi posadę,
Zabrali do biurka.

Licze krople rosy,
Spadłe liście z drzewa,
A kto zacznie liczyć,
Ten już nie zaśpiewa...

St. KOTWICZ.

Z PRZEDWOJENNEJ POLSKI



Liceum im. Mickiewicza w Poznaniu

(Kl. „Amis de la Pologne”).

Sprawy ważne i mniej ważne

TRUCICIELE

W numerze dzisiejszym rozpoznamy druk stałych, tygodniowych artykułów Ryszarda Wrągi p. t. "Sprawy ważne i mniej ważne". - Redakcja.

Ostatnie oskarżenie sowieckie grupy lekarzy (przeważnie Żydów) o zamordowanie względnie usiłowanie zamordowania czołowych przywódców partii i armii bolszewickiej wywołało w całym świecie ogromne poruszenie. Można stwierdzić przy tej sposobności, jak dziwna i skomplikowana jest opinia ludzka. Bolszewicy od lat systematycznie, znanymi już powszechnie sposobami, mordują setki, tysiące ludzi; "likwidują" całe narody. Liczba ofiar moskiewskiego terroru sięga wielu milionów. Mają oni za sobą nie tylko Katyń, Winnicę, nie tylko straszliwe rzezie w Karelii, w Turkiestanie, na Kaukazie lecz i niekończącą się mar-

tyrologię łagrów i zsyłek, które są równie potwornymi obozami śmierci jak Majdanek, Oświęcim czy Dachau. Lecz świadomość, że oto codziennie tam za "żelazną kurtyną", w Polsce i w Syberii, na Węgrzech i w Uzbekistanie, stale i coraz sprawniej aparat państwowy - uznawany jako sojusznik, jako pełnoprawny członek organizacji Narodów Zjednoczonych, morduje moc ludzi - nikomu nie psuje humoru i nie zmusza do wyciągnięcia konkretnych wniosków politycznych. Wprost przeciwnie: większość ludzi na Zachodzie myśli nad tym, jak dogadać się, jak ustabilizować stosunki z bolszewikami, czy nawet o tym, jak ułożyć z nimi współpracę w wypadku, gdyby okupacja ogarnęła również i Zachód.

Lecz oto podanie przez bolszewików oficjalnego komunikatu że ośmiu, nikomu nieznanym osobnikom chciało uśmiercić czy uśmiercić kilku drabów,

WŁADZA LUDU?

B.D.I.C.

Propaganda komunistyczna powtarza bez ustanku, że w państwach "ludowej" demokracji władzę dzierży lud, i że to on decyduje o politycznym i gospodarczym ustroju, w jakim ma żyć.

We wszystkich bez wyjątku krajach zakurtnych, znaczną większość stanowi ludność rolnicza, stanowią chłopci. Wypadałoby więc, że to oni mają głos decydujący.

Wiemy wszyscy, że tak nie jest, że wieśniak nie tylko nie ma najmniejszego go wpływu na warunki i stosunki polityczne, ale nawet gospodarować musi tak, jak mu każą! Wiemy też, że wbrew oporowi całego włościanstwa - zmuszają je do tworzenia "kolchozów", w których niedawny "gospodarz" jest już tylko płatnym - i to bardzo źle płatnym - parobkiem.

Może tak się stało wobec bierności, wobec małej energii warstw chłopskich które nie wykorzystwały praw, nadawanych im przez bolszewicką "konstytucję"? Bynajmniej! Pozbawienie wieśniaków głosu, uczynienie z nich niemo go i bezwolnego narzędzia produkcji - stanowi jedną z zasad bolszewickiej teorii i jest zupełnie otwarcie i bez ogródek głoszone przez komunistycznych pisarzy.

Oto, co czytamy w urzędowym miesięczniku moskiewskim "Woprosy ekonomiki" ("Zagadnienia gospodarcze") z sierpnia 1951 roku (Nr 8, strona 61): "Stworzenie kolektywnych, socjalistycznych form produkcji na wsi stanowi największy przewrót rewolucyjny, który był przeprowadzony z góry, z woli władzy państwowej..." (podkreślenie autora rosyjskiego). A dalej:

"Ale tym się nie wyczerpuje kierownictwo, przeobrażająca rola proletariatu, prowadzonego przez partię, w stosunku do mas chłopskich. Bardzo ważnym zadaniem dyktatury proletariatu nad chłopstwem jest ugruntowanie kolchozów, przekształcenie wszystkich kolchozów w bolszewickie" (podkreślenie moje).

Czy nie jest znamienym, że komunistyczny autor rozróżnia ludność wiejską i "proletariat" - którym, w jego oczach, jest więc jedynie miejska warstwa robotnicza? Wieśniak jest w ten sposób zakwalifikowany do "klas posiadających", które trzeba tępić i zwalczać!

Tak więc, w demokracji "ludowej" nawet według oficjalnych oświadczeń teoretyków komunizmu (przecież wydawany w Moskwie, w drukarni "Prawdy", miesięcznik nie może nie odzwierciedlać poglądów Politbiura!) - olbrzymia większość prawdziwego ludu jest i powinna być poddana dyktaturze mniejszości, proletariatu miejskiego "prowadzonego przez partię". Wiemy dobrze, co oznacza ten dystretny zwrot: "prowadzonego". Oznacza prosto "trzymanego za mordę".

Tak wygląda "demokracja ludowa". Pod przykrywką takich frazesów, przez znaczonej dla łatwości i naiwnych - nieludzki wysiłek i deptanie godności ludzkiej, niewolnicza praca w interesie garstki awanturników marzących o panowaniu nad światem.

W. JUNOSZA.

Dokończenie na str. 2-ej

Moskwa rozgrzewa «zimną wojnę»

Dokończenie ze str. 1-ej
Należy stwierdzić bezstronnie, że siła wojskowa czerwonego bloku wzrasta szybko i że nie ma żadnych dowodów, ażeby wypowiedzi sowieckie o możliwości pokojowej współpracy oddziaływały zaskakująco na wysiłki zbrojeniowe świata totalitarnego. Powinno o tym wiedzieć każdy człowiek w wolnym świecie. Jedynym z tego wnioskiem jest zaniechanie wszystkich nie-realnych złudzeń, nie mających żadnych zupełnie podstaw, oraz wzmożenie wysiłku dla własnego dobru, również na odcinku "gotowości moralnej", która jest może jeszcze ważniejsza — gdyż to, co zagraża, to nie jest tylko niebezpieczeństwo ze strony wielkiego mocarstwa, mającego wszędzie w świecie swe macki, — lecz co więcej — niszczycielska rewolucja komunistyczna.

Podczas gdy w krajach Czerwonego Bloku postępują spiesznie zbrojenia i potencjał wytwórczości się zwiększa, — celem polityki sowieckiej jest: poróżnienie krajów zachodnich, oraz obniżenie w tych krajach wysiłków, mających na celu dozbrojenie.

Na te ostatnie należy zwrócić specjalną uwagę. Dyktatorzy Kremla usu-

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Wyliczając różne spiski, o których dowiadujemy się niemal co dzień — spiski rzeczywiste i wysnane z pałca, poważne, niebezpieczne i po prostu śmieszne — jedno z pism polskich podkreśla, że rok 1953 zaczął się od konwulsji.

Jest to stwierdzenie niewątpliwie słuszne. Istotnie, żaden rok nie przyniósł dotychczas tak wielkiego nagromadzenia się "spisków" w tak krótkim czasie, co rok bieżący. Wydaje się jednak, że cecha najbardziej charakterystyczną rozpoczynający się rok jest z jednej strony wyraźna zapowiedź zmiany polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, z drugiej — odrodzenie się hitlerizmu w Niemczech.

Wprawdzie bezpośrednio po przemówieniu amerykańskiego sekretarza Stanu, Dullesa, zabrał głos Kennan, ucho dzący za jednego ze znawców Rosji so-wietkiej, który przestrzegal naród amerykański przed "polityką uwolnienia", ale nie mógł on wskazać żadnej innej recepty, żadnego innego planu pozbycia się niebezpieczeństwa komunistycznego. Mocne zaś słowa prezydenta Eisenhowera o "niepodzielnej wolności" wskazywa, że nowa administracja amerykańska wstąpi na drogę wykonywania programu partii republikańskiej, uchwalonego w roku ubiegłym w Chicago. Miejmy więc nadzieję, że pod tym względem nie spotka nas rozczarowanie.

Coraz znacznie przedstawiają się natomiast sprawy niemieckie. Kilka dni po wykryciu spisku nazistowskiego, prasa amerykańska opublikowała sensacyjne wprost wyniki pewnej ankiety, przeprowadzonej w Niemczech. Okazało się, że na 1.200 Niemców, pochodzących z różnych środowisk i należących do różnych grupowań politycznych, prawie połowa, bo aż 44 proc. wypowiedziała się na korzyść nazizmu, podtrzymując, że przyniósł on dla Niemiec więcej dobrego, niż złego. Dodajmy, że jeszcze kilka miesięcy temu odsetek ten wynosił tylko 34 proc. Dodajmy ponadto, że wśród partii pracowniczych, odsetek ten wynosi dzisiaj 59 proc. Hitlerizm odradza się zresztą nie tylko wśród ludzi starszych: według wspomnianej ankiety, za nazizmem opowiedziało się 49 proc. młodych ludzi, którzy w 1940 roku mieli od 6 do 12 lat.

Inne odpowiedzi są niemiernie niepokojące: zaledwie 24 proc. zapytywanych wypowiedziało się, że należy czynnie przeciwstawić się odradzającemu się nazizmowi, 31 proc. zaś całkowicie podpiło się pod deklaracje ostateczne generała Ramcke'a.

Wyjaśnienia, jakie dał dziennikarzom Adenauer po opublikowaniu tej ankiety, wcale nie przyczyniły się do złagodzenia powstałego zaniepokojenia. Ujawnił on przynajmniej rzecz bardzo ciekawą, mianowicie to, że hitlerowcy w Niemczech zachodnich dysponują b. wielkimi funduszami. "Nie wiemy, skąd pochodzą te pieniądze; my nie możemy wydać tyle na naszą propagandę".

Na tle tej ankiety, bardziej zrozumiałe stają się "spiski" sowieckich lekarzy, przezwania Żydów, jakie rzekomo zostały ostatnio wykryte w Rosji sowieckiej. Coraz wyraźniej zarysowują się linie polityki Kremla, zmierzające do odnowienia spisku Hitlera i Stalina z 23 sierpnia 1939, spisku, który pogrążył świat w odmęt drugiej wojny światowej. Antysemityzm sowiecki — to zaproszenie odradzającego się hitlerizmu w Niemczech do wspólnego marszu na podbój reszty wolnego świata.

W tym stanie rzeczy, przed nową administracją amerykańską staje nowy, bardzo poważny problem. Problem tym trudniejszy, że inne państwa zachodnie, pograżając się coraz bardziej w złudzeniu o odsuwaniu się bezpośredniego zagrożenia sowieckiego, dążą do zmniejszenia swego wysiłku obronnego. Na Niemców stawiać jest niebezpieczniej; stawianie zaś wyłączenie na inne państwa zachodnie — może okazać się mało skuteczne. Oto prądziwy węzeł gordyjski, który nowy rząd amerykański będzie musiał rozciąć. Zważać za to coraz większe trudności piętrzą się przed Europejską Wspólnotą Obronną.

St. P.

nełi chwilowo widmo wojny światowej, postanowili natomiast pomnożyć "incydenty" koreański, i tym sposobem: rozproszyć wysiłek wojskowy Zachodu; zmocnić mocarstwa zachodnie do marowania cennej broni na "pacyfikację" mniejszych terenów, wreszcie pro-wokować zbrojne "incydenty" na odległych terytoriach.

Sytuacja, która się rozwinęła obecnie w świecie, potwierdza te tezy z zupełnością.

Wojna na Korei została celowo wywołana przez Rosję sowiecką i Moskwę, zmusiła do wszystkiego, by utrzymać możliwie długo obecny jej charakter "chroniczny". Myła się ci, którzy sądzą, że istnieje inny sposób zakończenia tej wojny niż zwycięstwo wojskowe, a to nie jest już dzisiaj łatwe. Zachód — w bardzo naiwny sposób — pozwolił się zwieść propagandowym pertraktacjom, które były parodią, trwającą prawie dwa lata. Należy przyznać, że rozwój wydarzeń dowiódł, że generał Mac Arthur miał słusność.

Wojna na Korei jest bardzo kosztowna. Stała się ona niepopularna na całym świecie. I wymaga więcej wysiłków, co wynika jasno z ostatniego wezwania generała Clark'a, w którym żądał on zwiększenia sił wojskowych. Inne państwa, poza Stanami Zjednoczonymi, odgrywają na Korei drugorzędną rolę. Tak więc Moskwa udało się uwikłać Stany Zjednoczone w wojnę na Dalekim Wschodzie, która im nie daje, a kosztuje masę cennego materiału wojennego i pieniędzy i uwiązuje znaczne siły wojskowe.

Taka sama sytuacja jest w Indochinach, gdzie Moskwa wiąże najbardziej wartościowe siły wojskowe Francji i paraliżuje jej wysiłki zbrojeniowe w Europie. Mamy w Indochinach drugi przykład kosztownej "wojny chronicznej" na odległych liniach komunikacyjnych.

Ostatnia czerwona ofensywa w Indochinach wykazuje skutki traktowania zapalnych terenów jako "wojen lokalnych". W istocie są one dobrze zsyn-

chronizowane przez podżegaczy z Moskwy i przedstawiają jedną całość.

Wielka Brytania ma również "wojnę chroniczną" na Dalekim Wschodzie, w Malajach. Musi ona utrzymywać tam duże siły wojskowe, celem zapobieżenia rozszerzeniu się tam wojny w taki sam sposób, jak w Indochinach. Nic jednak nie wskazuje na to, by sytuacja się poprawiła, a wzmożenie akcji "rewolucyjnej" może nastąpić w każdej chwili.

Ale nie koniec na tym. Niezadowolone, rosnące w Afryce, daje Moskwie nową dogodną sposobność uwiązania sił zbrojnych W. Brytanii i Francji na obszernych terytoriach afrykańskich. Agenci sowieccy zresztą wykorzystują sytuację dla swych własnych celów.

Jeżeli "incydent" perski nie zostanie szybko załatwiony, powinniśmy po ważne zwrócić pod uwagę fakt, że Persja może się stać jednym z dalszych terenów nowej "wojny koreańskiej".

Jak wynika jasno z wyżej wspomnianych faktów — sytuacja światowa nie wykazuje żadnych tendencji do złagodzenia istniejącego napięcia i uspokojenia miejsc zapalnych.

Dr Karol RIPA.

§. † p.

JAN JAKUBOWICZ

Nauczyciel; por. rez. P.S.Z.; pięćoletni więzień obozów koncentracyjnych w Niemczech; b. prezes Koła La Courtine S.P.K.; urodzony 4. II. 1907 w Czerniowcach, zmarł dnia 18 stycznia 1953 w Villeneuve.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Villeneuve sur Yonne dnia 20 stycznia.

W Zmarłym straciłmy jednego z najlepszych i najsłabszych Kolegów. Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddz. Francja S.P.K.

TRUCICIELE

Dokończenie ze str. 1-ej

Istotnie historia bolszewizmu jest wielce barwna i pisac ją trzeba niemal stylem biblijnym: Meñzynski zamordował Dierżyńskiego, a Jagoda zamordował Meñzynskiego, Jeżow zamordował Jagodę, Bucharina, Zinowiewa, Rykowa, Kamieniewa i braci ich, a Beria zlikwidował Jeżowa i pomocników jego, sam Stalin zlikwidował — jak rzecze Trocki — Lenina a później Trockiego i wszystkich przyjaciół swoich, i t. d., i t. d. A co najważniejsze — o faktach tych świat dowiaduje się od smych morderców, podobnie jak od nich dowiaduje się też że komunizm z reguły gromadzi w szeregach partii szpiegów, dywersantów, "wrogów ludu", szkodników, trucicieli, łajdaków i najgorszego typu kanale. Ludzi przeciwnych w partiach komunistycznych nie ma: albo wierni stalinowcy albo tacy właśnie kryminaliści. Komunizm ma poza tym to do siebie że więk-

szość wybitnych stalinowców z biegiem czasu staje się ostatnimi szujami i zbrodniarzami.

Zgadza się. Wszystko się zgadza i wszystko to jest znane od lat co najmniej dwudziestu, ale w takim razie za kogo mamy uważać tych wszystkich, którzy nieustannie szukają porozumienia z takim zjawiskiem, jakim, według świadectwa samych komunistów, jest komunizm, za kogo mamy uważać tych, którzy wstępowali do partii komunistycznych, którzy pracowali w aparacie sowieckim, którzy wykonywali bolszewickie instrukcje wyrotowe? Kim są ci wszyscy byli i obecni kapitulanci, "popuczki", kółborajcy, oportuniści, neutraliści, z lekkiem sercem zasiadający za jednym stołem z partią, rodującą jedynie zbrodnie, morderstwa i łajdactwa?

A co jest zadziwiający w tych sprawach to ta bezczelność z jaką bolszewicy używają dla ułatwienia swych we-

wnętrznych czy zewnętrznych posunięć taktycznych takich argumentów, które przecież świadczą wyraźnie nie tylko o ich nicości moralnej, lecz i o nicości moralnej komunizmu, nie wahają się mówić głośno o tym że po 35 latach "zwyckiej rewolucji" w Rosji sowieckiej pełno jest skrytobójców i zamachowców, że nikt nie jest pewny życia, że ustrój jest zniechęcający tak dalece, że trzeba ratować jego popularność, uciekając się do takich chwytów, jakich używali cesarcy czynownicy dla uratowania nie mniej zniechęconego reżymu wielkomocarstwowego, a mianowicie do antysemityzmu i pogromów?

O cóż bowiem chodzi w tym konkretnym wypadku? Wsuwa się hasło: "bij Żydów — ratuj ojczyznę!" by zważyć na Żydów (no i oczywiście, na "stojących za nimi" Amerykanów!) odpowiedzialność za głęboki kryzys we wnętrzu partii i w państwie, by skokietować armię i zapewnić ją, że państwo i partia czuwają nad jej bezpieczeństwem, by skokietować Niemców i zapewnić ich że żaden "judo-komunizm" nie będzie stał na przeszkodzie do nowego braterstwa neonazizmu i stalinizmu, by wreszcie (i to jest cel najważniejszy!) skomplikować nowemu amerykańskiemu rządowi warunki mobilizowania świata zachodniego, przez spowodowanie przedwczesnego nastrojów antysowieckich w sferach żydowskich i zaognienie konfliktu pomiędzy "pacyfistami" i zwolennikami przystąpienia do radykalnej walki z bolszewizmem.

To są bolszewickie cele konkretne. Oslania je komunikat, który, przesłaniając jeszcze większą mgłą sowiecki potencjał państwowy i wojenny, nie waha się odsonić po raz niewiadomo który ponurą rzeczywistość sowiecką. Pogarda dla cierpliwości i impotencji Zachodu idzie w nim w parze z lekkiem przed własną przyszłością. I widoczne jest, że jedyną rozwiązaniem widzą bolszewicy tylko w ostatecznym zewzięczeniu mas własnych, w przepojeniu rasizmem i szowinizmem moskiewskiego żołdactwa, w wytworzeniu atmosfery pogromów, tak dobrze pamiętnych z ostatnich lat caratu.

R. WRAGA.

DULLES: Polityka powstrzymywania musi zawieść

Przemawiając przed komisją spraw zagranicznych amerykańskiego Senatu, Foster Dulles, obejmujący stanowisko sekretarza Stanu — czyli ministra spraw zagranicznych St. Zjedn., oświadczył, że wyzwole nie uzbrojonych narodów winno stanowić naczelną cel polityki amerykańskiej.

Powiedział on m. in.:

"Nigdy nie osiągniemy zabezpieczonego pokoju ani szczęścia tak długo, dopóki komuniści panować będą nad jedną trzecią świata. Ujarmione narody pragną być wolne, zasługują by być wolne i powinny być wolne. Z naszego egoistycznego punktu widzenia również winny one być uwolnione, gdyż tak długo dopóki muszą służyć despotyzmowi sowieckiemu, mogą być zepolone w agresywną siłę, która będzie użyta przeciw Stanom Zjednoczonym".

"Cel ten może być osiągnięty przez metody, które ani nie wywołają wojny, ani też nie spowodują przedwczesnych powstań, które skończyłyby się we krwi i byłyby zmiażdżone, tak jak dawniejsze".

Stwierdzamy z zadowoleniem, że nowy sekretarz Stanu podziela stanowisko polskie co do szkodliwości ruchów powstańczych w krajach zakurtnowych; czy jednak Rosja ustąpi dobrowolnie, albo jedynie pod wpływem politycznego i gospodarczego nacisku, z bezprawnie okupowanych terytoriów — pokaże dopiero przyszłość.

Sam Dulles nie sądzi, by możliwe było trwałe porozumienie z Rosją, chyba, żeby polityka Sowietów uległa całkowitej zmianie. W warunkach obecnych — "konflikt jest nie do wyrównania".

PRZYPOMNIENIE NA CZASIE

Proces nazistowskich morderców z obozu koncentracyjnego Schirmeck w Alzacji przypominał jeszcze raz, jakie okropne formy przybrać może barbarzyństwo niby kulturalnych ludzi, za hipnotyzowanych obłądną ideą o swej wyższości rasowej i o swym przeznaczeniu do panowania nad światem.

Lagerfuehrer pułkownik Karl Buck był przecie inteligentem, był przecie dyplomowanym inżynierem. A postępowal z ludźmi tak, jak żaden rzeźnik nie postępuje z bydłem, idących na zarznięcie. Co dopiero mówić o jego mniej subtelnych podkomendnych!

Zeznania świadków namalowały obraz, wobec którego dantejskie piekło wydaje się kolonią wycieczkową.

Wśród ofiar Bucka i jego pomocników było, obok "niepokornych" Alzacyków — sporo Polaków. Świadczyli Francuzi długo i obszernie opowiadali, jakie ci Polacy straszliwie musieli cierpieć męki. Używano ich jako narzędzi do ubijania śniegu. Nagim ich ciałem walono o twarde śnieg — aż do wyzionienia ducha.

Jednego z Polaków skazano na 150 batów. Miał być sam liczyć, a za każdą pomyłkę dodawano 10 uderzeń. Nieprzytomny już od bólu człowiek oczywiście gubił się w rachunku. Bito go więc bez przerwy... do końca. "Została z niego tylko wielka krwawa plama" — twierdził świadek.

Innego uwiązano za szyję na łańcuchu, jak psa.

A oto historia braci Sowa. Zostali oni aresztowani w pociągu za to, że spoliczkowali Niemca, który chciał im zabronić mówić do siebie po francusku. Na rozkaz Bucka, SS'mani zbili ich tak, że nikt nie był już w stanie ich rozpoznać. Po czym zawieziono ich do Struthofu, by tam uroczystie i ceremonialnie powiesić.

Przypomnienie tych faktów jest szczególnie nie w tym momencie, kiedy mówi się o tym, by Niemcy, by niemiec kie dywizje stały się podporą "armii europejskiej" i gdy w okupowanych Niemczech wykrywa się wciąż hitlerow-

skie spiski, mające na celu dojście do władzy, albo co najmniej opanowanie kierowniczych stanowisk w armii.

Kiedy nareszcie Zachód zrozumie, że nie dlatego nie chcemy, by Polskę spod panowania sowieckiego wyswabdzają pułki niemieckie, byśmy byli "niepoprawnymi nacjonalistami". Poprostu nie chcemy ryzykować, by Polaków znowu wieszano za to, że mówią między sobą — po francusku.

W. J.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

NOWY ATAK REŻYMU NA KOŚCIOŁ

W ub. poniedziałek radio warszawskie ogłosiło za "Trybuną Ludu", głównym organem prasowym kompartii, listę "księży-szpiegów", którzy rzekomo oddawali się "wrogiej działalności przeciwko narodowi i państwu". Lista obejmuje wielu księży z Wrocławia, O-pola, Kielc i innych miast Polski.

Ta "wroga działalność księży" rzekomo została wykryta po aresztowaniu duchownych w Krakowie w ub. miesiącu. "Zostało wówczas ustalone" — głosi reżymowe ramie — "że zamieszanych jest wielu dostojników Kościoła w innych diecezjach. Proboszczowie po parafiach, niewinni i naiwni, wysyłali do biskupów raporty, donosząc im o wszystkich wydarzeniach w parafiach, o wszystkich czynach i gestach swych parafian. Te raporty były wykorzystywane przez biura diecezjalne do opracowywania wiadomości dotyczących Polski i przeznaczonych dla obcych mocarstw. Dochodzenie w toku".

Tyle reżymowe radio. Niewątpliwie, jest to zapowiedź nowego procesu, przygotowywanego przez reżym przeciwko Kościołowi. Nie trzeba dodawać, że wszystkie te oskarżenia są po prostu wyszkie z pałca.

Już w związku ze śledztwem, wszczętym w Krakowie przeciwko niektórym duchownym, oskarżonym o "działalność antypaństwową", Episkopat złożył oświadczenie stwierdzające, że wszelka działalność konspiracyjna lub sabotażowa jest przestępstwem przeciwko narodowi, a także wyrządza szkody Kościołowi. Niezwykle jednak po tym oświadczeniu, podpisanym przez biskupa Chorońskiego, reżym zaatakował gwałtownie "reakcyjny kler — jedną z sił faszyzacji Polski przedwrześniowej". M. in. bezpośrednio został zaatakowany właśnie biskup Choroński za to, że w "Kurierze Warszawskim" z 5 września 1936 r. wystąpił przeciwko elementom komunistycznym, które znalazły się w ówczesnym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

BEZ CHLEBA

PRACOWAĆ NIE MOŻNA

W ub. tygodniu pracowników w Polsce spotkał nowy cios: podwyższono oplaty za lekarstwa. Pracownicy ubezpieczeni pacyli dotychczas 10 proc. wartości cennikowej lekarstwa, teraz płać 30 proc. Wprawdzie podwyższono raczej niektórych lekarstw, a racjonowanie innych zniesiono, ale równocześnie chleb znikł z piekarni. W "Życiu Warszawy" jeden z czytelników lubelskich pisze:

"Co się dzieje? Pomimo że czasem widzi się chleb, jednak chleba brak i jest z nim coraz gorzej. Po kilka dni biega się po całym mieście i dostać go nie można. A jeżeli się gdzieś pokaże, to kolejkę niemożliwie. Ale bez chleba, tego taniego posiłku, pracować nie poradzi. Praca tylko 8 godzin, ale poza domem, szukając chleba, człowiek może być jeszcze 3 lub 4 godziny".

Nie przeszkadza to reżymowej "Woli Ludu" gloryfikować "zapobiegliwą i mądrą politykę władzy ludowej".

"Spółka spekulanco-kułacka" — pisze "Wola Ludu" z 9 stycznia — "działająca w interesie najbardziej zaciekłych wrogów Polski Ludowej patrzy z zawiścią na to, że dzięki zapobiegliwej i mądrej polityce władzy ludowej udało się nagromadzić zapasy, które gwarantują stabilizację cen".

STATYSTYKA I PRAKTYKA

Gdy się czyta różne reżymowe statystyki o liczbie odczytów, imprez "artystycznych", ilości świetlic — to się odnosi wrażenie, że reżym ze swoją pagandą zagląda do każdego zakątka w Polsce. Na szczęście tak nie jest. Pisałem już parę tygodni temu o tak zw. "białych piarach". Jak zaś w rzeczywistości wygląda "praca" świetlic, można wyciągnąć pewne wnioski z listów, ogłaszanych co pewien czas w różnych reżymowych piśmieciach. Oto typowy przykład, zaczerpnięty z "Woli Ludu" z przed kilku dni:

"Wiele czasu upłynęło od chwili powstania świetlicy w gminie Wielgomłyny, powiatu radomszczańskiego, a nikt nie pomyślał o utworzeniu zespołu artystycznego, czy recytatorskiego. Przez okres półtora roku nie zorganizowano dla miejscowej ludności ani jednej wieczornicy, ani jednej akademii. Węwnątrz świetlicy leżą porzucane książki i gazety; wiele książek leży na szafie, na oknach, a nawet pod szafą. Podłoga nie jest zamiatana od dłuższego czasu, przy piecu leży kupa węgla i słomy. Nic więc dziwnego, że do świetlicy rzadko kto zagląda".

Od półtora roku — żadnej akademii na cześć Stalina i Bieruta! Są jednak i w Polsce takie zakątki. Choć pod tym względem szczęśliwe.

SZPERACZ.

ARMIA EUROPEJSKA

II. ORGANIZACJA

Na czele Europejskich Sił Obronnych stoi Komisariat, który właściwie jest europejskim ministerstwem obrony. Przy Komisariacie jest Sztab Centralny, mający w każdym kraju Wspólnoty swego Delegata, któremu podlega organizacja wojskowa terytorialna (Europejskie Okręgi Wojskowe) i który za-

pewnością współpracę Sztabu Centralnego z władzami danego państwa. Wszystkie trzy rodzaje sił zbrojnych składają się z jednolitych pod względem narodowym "jednostek podstawowych" ("unité de base"), które są łączone w wyższe związki operacyjne mieszane.

Wojsko lądowe

Jednostką podstawową wojska jest "zgrupowanie" (groupement), które jest po prostu dywizją. Traktat przewiduje trzy typy dywizji europejskich: zgrupowanie pancerne, zgrupowanie

piechoty i zgrupowanie zmechanizowane. Niezależnie od tego, w razie potrzeby mogą powstać zgrupowania czy brygady górskie, czy też inne specjalne.

A. ZGRUPOWANIE (DYWIZJA) PIECHOTY.

Sztab i kompania kwatery głównej; szwadron rozpoznawczy; trzy pułki piechoty po trzy bataliony; batalion czołgów; artyleria dywizyjna, złożona z pięciu dyonów: trzy dyony lekkie, jeden średni i jeden przeciwlotniczy; batalion saperów; kompania łączności. Służby: kompania służby materia-

wej; kompania służby intendentury; batalion sanitarny; żandarmeria i regulacja ruchu; kompania uzupełnień ludzkich.

Stan pokojowy: 13.000 ludzi;

Stan wojenny: 15.600 ludzi. (Dywizje osłone mogą mieć stan pokojowy wzmocony).

B. ZGRUPOWANIE (DYWIZJA) PANCERNE.

Sztab i kompania kwatery głównej; trzy sztaby zgrupowań bojowych (brygad); batalion rozpoznawczy; cztery bataliony czołgów; cztery bataliony piechoty, zasadniczo na pojazdach terenowych opancerzonych, a co najmniej dwa baony opancerzone terenowe i dwa baony przewożone terenowe; artyleria dywizyjna samobieżna: trzy dyony lekkie, dyon średni i dyon przeciwlotniczy; baon saperów, zmechanizowany; kom-

pania łączności, wzmoconia.

Służby: Baon służby materiałowej; baon służby intendentury; baon sanitarny; żandarmeria i regulacja ruchu (wzmocniona); kompania uzupełnień ludzkich.

Stan pokojowy: 12.700 ludzi.

Stan wojenny: 14.600 ludzi. (Dywizje osłone mogą mieć stan pokojowy wzmocony).

C. ZGRUPOWANIE (DYWIZJA) ZMECHANIZOWANE.

Sztab i kompania kwatery głównej; trzy sztaby zgrupowań bojowych (brygad); batalion rozpoznawczy; trzy bataliony czołgów; sześć batalionów piechoty (przewożone terenowe); artyleria dywizyjna — jak A.D. zgrupowania piechoty; baon saperów zmot.; kompania łączności (wzmocniona).

Służby: baon służby materiałowej; kompania służby intendentury; baon sanitarny; żandarmeria i regulacja ruchu (wzmocniona); kompania uzupełnień ludzkich.

Stan pokojowy: 12.700 ludzi.

Stan wojenny: 14.700 ludzi. (Dywizje osłone mogą mieć stan pokojowy wzmocony).

U w a g a: Nomenklatura francuska używa kilka terminów odnośnie stop-

nia zmotoryzowania i opancerzenia od działów. "Motorisé" oznacza normalnie oddział przewożony na pojazdach kołowych. "Mécanisé" — oddział na pojazdach opancerzonych, z zasady terenowych. Przy oddziałach zmotoryzowanych przewożonych na pojazdach nieopancerzonych terenowych używa się określenia "porté tout terrain". Dywizja piechoty posiada więc piechotę mogącą być przewożoną na pojazdach kołowych, dywizja zmechanizowana — na pojazdach nieopancerzonych terenowych, a dywizja pancerna — na pojazdach opancerzonych terenowych.

Cała artyleria dywizji pancerny ma być na opancerzonych podwoziach samobieżnych terenowych; artyleria dywizji piech. i zmech. zmotoryzowana — ciągniona.

Lotnictwo

Lotnictwo europejskie posiada jeden typ jednostki podstawowej (odpowiednik pół-brygady francuskiej). Jednostki te różnią się między sobą tylko specjalnością.

Każda pół-brygada posiada sztab i trzy dywizjony: dywizjon walki, złożony z trzech eskadr; dywizjon techniczny, złożony z eskadry napraw i eskadry zaopatrzenia; dywizjon obsługi lotniskowej.

Stan pokojowy jednostki lotniczej (pół brygady): 1.300 ludzi.

Stan wojenny: 2.000 ludzi.

Wyposażenie jednostek lotniczych ma być następujące: jednostka podstawowa (pół-brygada) myśliwska taktyczna

i myśliwska pościgowa ("interception"): 75 samolotów (25 samolotów na eskadrę); jednostka myśliwska "chasse tout temps" — 36 samolotów (12 na eskadrę); jednostka rozpoznawcza: 54 samolotów (18 na eskadrę); jednostka bombardowania lekkiego i jednostka przewożowa — 48 samolotów (18 na eskadrę).

U w a g a: Ze względu na to, że większość czytelników "Syreny" znajduje się na kontynencie europejskim, przyjmuję tu nomenklaturę kontynentalną a nie nomenklaturę polską, stworzoną w czasie wojny w W. Brytanii (gdzie eskadry nazywano dywizjonem, a dywizjon skrzydłem).

Siły morskie

Traktat bardzo ogólnikowo mówi o siłach morskich. Zasadniczo w skład Europejskich Sił Obronnych wchodzi tylko te elementy morskie, które są bezpośrednio związane z obroną wybrzeża i z operacjami na kontynencie.

Państwa, które biorą udział w organizacji obronnej morskiej z tytułu Paktu Atlantyckiego na innych obszarach, lub które mają terytoria zamorskie, mogą posiadać siły morskie nie wcho-

dzące w skład Sił Europejskich (jest to znowu postanowienie na korzyść Francji).

Jednostką podstawową morską o jednolitym składzie narodowym jest zgrupowanie odpowiadające jednemu odcinkowi operacyjnemu i wykonujące jedno określone zadanie. Zgrupowanie (groupement) dzieli się na dywizjony, flotylle, eskadry... (groupes, flotilles, escadrilles...).

Szkołnictwo wojskowe

W zasadzie wszystkie szkoły oficerskie, wyższe szkoły wojenne, centra wyszkolenia broni i pewne szkoły podoficerskie mają jak najszybciej być przekształcone z narodowych na europejskie, za wyjątkiem tych, które są niezbędne do szkolenia kontyngentów narodowych przez państwa posiadające terytoria zamorskie. Komisariat ma tworzyć różne kursy, między innymi kurs dla generałów i oficerów sztabu. To postanowienie uniemożliwia Niemcom odwołanie wyższego szkolnictwa wojennego, natomiast Francja swoje obecne szkolnictwo oficerskie zachowa na swoim terytorium, jednak może stracić nad nim bezpośrednie kierownictwo.

że Niemcy mają dać tylko kontyngent do Armii Europejskiej, podczas gdy Francja ma prawo zachowania narodowych sił zbrojnych dla obrony swojej Unii zamorskiej, a więc i posiadania narodowego ministerstwa obrony i sztabu generalnego i szkół, które uzna za potrzebne dla tych właśnie sił obrony Unii Francuskiej.

Trudności międzynarodowe

Traktat Wspólnoty Obrony został podpisany i czeka na ratyfikację, która w obecnej chwili staje coraz bardziej pod znakiem zapytania.

We Francji problem Armii Europejskiej jest w tej chwili jednym z najważniejszych, przed którym stoi rząd René Mayera. Uzyskał on poparcie gaullistów za cenę obietnicy rewizji Traktatu przed przedstawieniem go parlamentowi do ratyfikacji. Francja boi się Niemiec, boi się wcielenia swej armii do sił europejskich, które mogą znaleźć się pod hegemonią niemiecką.

Gdyby W. Brytania przystąpiła do tej Wspólnoty, opinia opancyi francuskiej może uległaby zmianie. Rząd Churchilla odmówił przystąpienia. Ale ostatnio w Londynie odzyskuje się głosy za wejściem W. Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Obrony (artykuł gen. Horrocks w "Sunday Times"), a

nawet marsz. Montgomery wypowiedział się za tą tezą. Podobno Anglicy postawiliby warunek, że Armia Europejska ma posiadać własnego Naczelnego Dowódcę operacyjnego i że miałby nim być właśnie Montgomery; marszałek Juin zatrzymałby swoje stanowisko Naczelnego Dowódcy Frontu Środkowego w Europie, z ramienia NATO.

Niemcy w większości są za Wspólnotą Obrony i obecnie zgadzają się na wszystkie warunki ograniczające ich zbrojenia. Niemieckie koła rządowe boją się odrodzenia nacjonalizmu i soldateski o tradycjach pruskich i chcą faktu dokonanego. Ale nacjonalistę podnoszą głowę, wpływ ich rośnie i, jak słusznie gen. Bethouart powiedział w dn. 10 stycznia b. r. w "Figaro", za rok albo za półtora może być zapóźno do zmuszenia Niemiec do ratyfikacji tego traktatu i Wehrmacht odrodzi się.

W Belgii natomiast są trudności konstytucyjne odnośnie ratyfikacji. (Ciąg dalszy nastąpi).

M. CZARNECKI.

Jesteś niepodległościowcem? Jesteś więc stałym czytelnikiem „SYRENY” i zachęcaj przyjaciół, by ją prenumerowali.

TIO-TIO

Praktyczne skutki planowania

Piekarnie państwowe są w Warszawie otwierane dopiero o godzinie 11. Dlaczego wybrano taką porę — nie wie nikt. Ale chyba tylko po to, aby jeszcze bardziej utrudnić życie mieszkańcom stolicy.

Natomiast kolejki przed piekarniami mogą tworzyć się w czasie nieokreślonym. I prawo nie nakłada żadnych kar na tych, którzy przychodzą pierwszy już około 6-ej rano.

Dawniej w kolejkach można było usłyszeć znacznie ciekawsze rzeczy, niż na zebraniach partyjnych. Potem jednak coś się zaczęło psuć i kolejki stają się coraz bardziej ponure i coraz mniej urozmaicone kwiecistym językiem warszawskim. Ponieważ jednak zdarzenia, o których dzisiaj mamy pisać, nie są najświeższej daty i rozegrały się przed kilku miesiącami, więc mogę sobie pozwolić na wprowadzenie do kolejki przed piekarnią żywych i kwiecistych rozmów.

— Ale że tyż ktoś wymyślił to jechanie całe planowanie! Mówię pani, że od tego wszystkie nieszczęścia się zaczęły, co nas plagamy egipskim przesładowym w czasie teraźniejszym.

— Cóż? Może i racjom paniusia poniekąd posiada, jako że i moje chłopaki podobnie o tem planowaniu się wyrażają za przeproszeniem uszów paninych. Bo chłopaków mam dwóch i nie można powiedzieć, żeby leblegi jakoweś byli, albo tabaki. Własnym pierśmi obydwóch wykarmitam, to po matce razem z mlekiem i spryt odziedziczyli. A fach — po ojcu. I pracujom wcale niezgorzej w owem współdzielczem zakładzie obunniczem.

— To i zarobki pewnikiem nienajgorsze mająm?

— Narzekać nie można, bo przedowniki się zrobili i ino jem te normy w głowie siedzom, żeby je jakoś przeskoczyć...

— To teraz będziem już detalicznie wiedzieć, dlaczego obuwie takie w dzisiejszych czasach nastoło, że ledwie dwa razy przez most Kierbedzia przejdiesz, — to i po butach.

— Robi się, co się może, moja pani kochana. Jak ktoś chce przedownikiem obunniczym zostać, to wiadomo, że do brego buta nie zrobi. A myśli pani, że przedownikiem być łatwo? O — nie. Nie takie to proste. Smekałkie swojom tyż trzeba mieć i kapować w wszystkie strony, żeby nie przykaraulili. Chłopaki mi tam czasem coś nie coś opowiedzom. I oto patrz pani jaka nie sprawiedliwość się dzieje. Chcieli sobie forsy nieco odłożyć, żeby z wycieczkom do Zelazowej Woli pojechać, co się tam chociaż i nie radziecki, ale na cały świat słynny grajek urodził, a teraz po uwolnieniu sowieci kurtularne muzeum tam założyli. Moi nie tego muzykanta ciekawe byli, ale wiasnymy oczymy zobaczyć chcieli jak to radziecka sztuka zwykłom chałupę w muzeum przemienila. No i na te wycieczkę uzbierać nieco zlotówek potrzebowali. A tu roboty nima. Bo takie oni przedownicy w tym jechanim zakładzie, że całom skórę raz dwa na trzewiki, czyli tyż kamazie, albo półbutczki obrócili. A w garbarniach przedowników nie było, a może i w transporcie kolejowym. I skóry nie mająm. Cała współdzielczina stanęła, wszystkie personel zwolnili, za robki się skończyli i czekajom tylko na nowy transport skóry. To powiadam chłopakom: napracowalście się dosyć i zarobiliście nienajgorzej. Jadźcie na tom wycieczkę, a już ja wam na niem

Wyszło sztydło z worka

Nie udało się p. Chmurze oderwać V-go Okręgu od Związku Rez. i b. Wojskowych — nastarzej i wiele zastużonej organizacji kombatanckiej na tutejszym wychodźstwie. Zdązał do tego przez kilka lat — czego dał b. liczne dowody. Więc nareszcie że "swego" koła — wykluczonego z wyżej wymienionego Związku — stworzył "niezależny" związek kombatancki... Komu ten "związek" był potrzebny, wykazuje najdobitniej sposób, w jaki został ogłoszony w n-rze 1-szym "Narodowca" "komunikat-odezwa" (nie wiadomo do kogo) oraz sprawozdanie z zebrania tego "niezależnego związku", w n-rze 4-tym "Narodowca".

Nie jest to rzecz poważna, ale jako sekretarz Związku zmuszony jestem sprostować kilka zdań "pana prezesa" Chmury, wypowiedzianych w jego szumnej odezwie (przez dwa łamy "Narodowca") oraz "mowie" na zebraniu. A więc:

"Koło Denain już znacznie przed rokiem 1950-tym upadło pod względem liczbowym do kilku członków, a to od czasu objęcia prezesury przez p. Chmurę. A więc sprawa Skarbu Narodowego nie grała tu jeszcze żadnej roli.

Koło Denain przestało płacić do Związku składki od stycznia 1949 r., to znaczy od czasu zwanego Zjazdu Federacji w Paryżu, a więc kiedy Skarbu Narodowego nie było jeszcze we Francji. Wezwane w roku 1950-tym do oświetlenia zadeklarowania się, wzięło "dla oka" 50 znaczków. O decyzji jednak nie płacenia do Związku nie wiedzieli nie wszyscy członkowie tego Koła (mam tego dowody). Gdzież tu więc demokracja, którą p. Chmura lubi się popisować?

Natomiast wykluczenie Koła Denain ze Związku nastąpiło nie z decyzji Prezesa Kędzi, lecz na jednym z posiedzeń

Zarządu Gł. A ponieważ u nas stosowany jest demokratyzm w całej pełni, więc decyzja ta została przedłożona na Walnym Zjeździe Delegatów Związku, który ją zatwierdził prawie jednomyślnie.

Nie po raz pierwszy pytam się publicznie p. Chmurę, kto upoważnił go do przemawiania w imieniu większości członków naszego Związku? Sądze, że ostatni Walny Zjazd Delegatów dał mu należyty odprawę... Demokratycznie... należy zastosować się do większości...

W swej odezwie p. Chmura pisze o "rozwiązaniu Koła"... Dobrze napisał, ale czy nie zapomniał wspomnieć o tym, że "majątek rozwiązane Koła staje się własnością Związku"?... Rezerwujemy sobie w dalszym ciągu prawo do tego majątku i jeżeli do tego czasu nie poczyniliśmy odpowiednich w tym kierunku kroków, to tylko dlatego, że nie chcieliśmy naszych spraw polskich roztrząsać przed tutejszymi sądami. Dzisiaj natomiast, kiedy nie może już być mowy o "dobrej woli" p. Chmury, postąpimy tak jak tego wymagać będzie umyślnie przywiązanie sobie majątku Związku i bezprawne przelanie go do jego "związku".

Smutne jest, że po każdym występie p. Chmury muszę żądać sprostowania różnych jego twierdzeń, nie mających nic wspólnego z prawdą. Po co przesądzać i kamuflować "zależność" tytułem "niezależny"?... "Niezależność" ta znana jest nawet niewtajemniczonym, jak również liczba "25-ciu" członków założycieli. Mam przed sobą imienną listę członków... Kołodziej jest członkiem nowego naszego Koła w Denain, dwóch innych już zmarło... i t. d....

Komu jest potrzebne to przekraczanie faktów? ANDRZEJCZAK,

PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTINY

wyłoży, com z przyrodzonej oszczędności na targu uciulała. I pojechali. To myśli pani, że widzieli te całe muzeum? Nie widzieli, bo reorganizacja nastąpiła i dozorca czyli tyż cieć jeszcze ich na dodatek obrugał. Czego się pcha cie — powiada — jak już od dwóch miesięcy zamknięto? "Orbis" wam bilety sprzedał, — to się teraz z "Orbisem", a nie ze mną kłóćcie. Niechaj wam odda. Pismo my przecie napisała, żeby wycieczek nie puszczać, bo co macie oglądać?

— No i widzi to pani, do czego do-

szko? — Myślisz pani, że oni jedne do wiatru wystawione byli? Gdzie ta! Jak nie zacznom ciężarówką podjeżdżać z młodzieżom w wieku szkolnem a nawet i poborowem, albo tyż inne z robotniczymi fabrycznymi. I od miasta Łodzi i od Warszawy i podobnie nawet z samego Torunia tyż byli. Jak się nie wy-

syple z nich cała publiczność, jak ciociwi sobaczyć zaczęli, — to mówię pani podobnie liście na drzewach się czerwieniłi, chociaż ku jesieni się jeszcze nie zanosiło. No i wrócili, jak te nie pyszne. A kto wieniec? Planowanie przekłęte. A na ucho to pani jeszcze powiem, co mi chłopaki powiedzieli: muzeum tam żadnego nie ma, tylko chałupka niewielka stoł. To i poco jechać, kiedy w Warszawie większe muzeum jest i do tego jeszcze przedwojenne, co solidnie w Alejach Jerozolimskich bez planowania postawili.

Obie panie zbliżyły się już do drzwi piekarni, ale niestety na dzisiaj chleba zabrakło i piekarnia została zamknięta.

— A nie mówiłam — triumfująco, chociaż smutno powiedziała jedna sąsiadka do drugiej — ma pani jechanie planowanie, tam i nazad w Bolesia szarpane.

Żywy Dziennik Kombatancki

(Korespondencja własna)

W niedzielę, dnia 18 bm., w Domu Kombatanca w Lille, Okręg Północ Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny zorganizował — z inicjatywy Sekretarza Gen. Fed. P. O. O. dra St. Paczyńskiego — "Żywy Dziennik Kombatancki".

Inicjatywa ta znalazła gorący odzew w szeregach polskich kombatanatów, którzy przelagłymi oklaskami wyrażali swoje zadowolenie z tak mile spędzonego popołudnia w Domu Kombatanca. Rzadko się bowiem zdarza, aby w czasie jednej i tej samej imprezy, stęsknione rzesze polskich kombatanatów w północnej Francji mogły usłyszeć żywe polskie słowo z ust znanych polskich dziennikarzy z Paryża.

To też nazwiska Stanisława Kotwiczka, Janusza Laskowskiego i Stanisława Paczyńskiego z Paryża oraz Eugeniusza Tuszewskiego z Lille wystarczyły do zapewnienia sukcesu pierwszemu we Francji "Żywu Dziennikowi Kombatanckiemu".

Mam nadzieję, że raz zapoczątkowane, wiele udany i gorąco przyjęty "Żywy Dziennik Kombatancki" będzie kontynuowany nie tylko w Lille, ale i w innych miastach Francji, gdyż jest to doskonała droga do pogłębienia uspołecznienia polskiej emigracji we Francji.

"Żywy Dziennik Kombatancki" rozpoczął sekretarz Okręgu Północ Fed. P. O. O. w Lille, kol. E. Tuszewski, w tając prezesa Fed. P. O. O. kol. Fr. Kędzi i licznie zebranych słuchaczy (wśród których zauważyłem duży procent polskiej inteligencji z Lille), przed stawiając prelegentów i zapraszając do wygłoszenia pierwszego referatu, poświęconego Krajowi, dra Stanisława Paczyńskiego.

Wszyscy już znamy potoczny sposób wypowiedziania się dra Paczyńskiego i jego doskonałą znajomość psychiki bolszewickiej, abym musiał obszernie się rozwodzić nad wrażeniem, jakie wywarł na słuchaczach, podając wnikiwej analizie fazę sowietywacji Polski na przestrzeni ostatnich siedmiu lat.

Następny prelegent kol. E. Tuszewski scharakteryzował wysiłki polskich kombatanatów do odtworzenia polskiej jedności społecznej we Francji.

Poruszywszy na wstępie wkład narodu polskiego do zwycięstwa aliantów w II wojnie światowej i uznanie przez tychże aliantów administracji warszawskiej, prelegent kolejno omówił przygotowania polskich Kombatanatów do walki czynnej na emigracji na rzecz Sprawy Polskiej, a więc powstanie S. P. K., założenie Domu Kombatanca w Paryżu i Lille, scementowanie bloku kombatanckiego przez wstąpienie SPK we Francji do Fed. P. O. O., założenie tygodnika kombatanckiego "Syreny" i poparcie bez zastrzeżeń Polskiego Skarbu Narodowego we Francji.

W konkluzji, prelegent apeluje o pojednanie się dwóch central społecznych we Francji (CZP i Kongresu Polonii Francuskiej), aby:

- 1) wyłonić ogólnopolską reprezentację społeczną,
- 2) uzgodnić kierunki działalności,
- 3) poprzeć zgodnie "Polski Skarb Narodowy" we Francji,
- 4) Skoordynować działalność społeczną, aby pozbyć się niepotrzebnych prze-rostów organizacyjnych.

Trzecim prelegentem, zgoła odmiennym od swoich poprzedników, był ulubiony przez czytelników "Syreny", subtelny, wnikiwy i często zjadliwy "fraszkarz" kol. Stanisław Kotwicz, który z miejsca podbił słuchaczy swoim żywiołowo ucieśnym utworem pod tyt.: "Co to jest prasa?" Szczegółowego sprawozdania z tej "becki śmiechu" pisać nie będę. Kto nie był, ten się nie pokładał ze śmiechu, a więc niech za-luje, że nie był, bo o szczyry i serdeczny śmiech tak trudno na emigracji...

Znany felietonista "Syreny", pisujący pod pseudonimem Tio-Tio, kol. Janusz Laskowski opowiedział w barwny sposób swoje przeżycia (autentyczne!) z "raju sowieckiego" z roku 1937 i w konkluzji doszedł do przekonania, że tam się nic nie zmieniło... Jedyne kurs imperializmu sowieckiego przybrał na sile, a wychowanie młodzieży w duchu donosicielskim jeszcze bardziej ją zdeprawowało.

Na zakończenie, kol. Tuszewski podziękował słuchaczom za przybycie, a prelegentom za przyjazd z Paryża z żywym polskim słowem, które uszlachetnia duszę i kształci umysł.

H. TAŃSKI.

Manifestacja Jedności

KONFERENCJA OKRĘGU C. Z. P. W BRUAY

Zwołana na dzień 11 bm. konferencja Okręgu C.Z.P. Bruay en Artois (P. de-C.) zgromadziła 35 delegatów zarządów okręgowych, KTM i poszczególnych kół. Zebraniu przewodniczył prezes Okręgu Mróz, sekretarzem kol. Czesak w obecności przedstawicieli Zarządu Gł. C.Z.P. kol. prezesa Kędzi, Roskosza i red. Moszczyńskiego.

Po zagajeniu przez kol. Mroza, zabraw głos prezes Kędzi, który omówił sytuację obecną C.Z.P. i wykażał słuszność dróg, po jakich wywarzyszenia nasze kroczyły. Nigdy nie chcieliśmy się mieszać do polityki, domagaliśmy się pełnego zjednoczenia i wierzyliśmy, że do niego dojdzie. Często mówiono nam, że jak się góra pogodzi, to doły łatwo wspólną drogą odnajdą. I oto ta góra dokonana tego wspaniałego dzieła. A jak jest z dolami? KTM, które, wszystkie, są legalizowane na podstawie statutu C.Z.P., odciąża się od tej organizacji, zamienia na rzekomo niezależne, by potem podporządkować je sobie. Wyniki nie dały długo na siebie czekać. Oto KTM w Bethune został rozwiązany zarządzeniem Min. Spraw Wewnętrznych. I taki los może grozić i innym komitetom, jeżeli zjadą z drogi legalnej.

Z kolei zabrał głos sekr. gen. C.Z.P. kol. Roskosz, który w dłuższym przemówieniu omówił prace C.Z.P. jego powstanie i powody, dla których już w 1945 r. doszło do rozbitcia. Powodem tego stanu, który trwa nadal i, niestety, pogłębia się, jest fakt, że C.Z.P. chce po zostać organem niezależnym, a pewne czynniki dążą do podporządkowania całego ruchu społecznego sobie.

Jeżeli alianci zerwą z państwami z żelaznej kurtyny, wówczas siłą rzeczy będą musieli nawiązać stosunki z Rządem na uchodźstwie. Jaką wagę będzie mieć ten Rząd, jeżeli nie będzie mieć zaplecza w nas, zwartej i zjednoczonej masie emigracyjnej. Są jednak tacy, którzy właśnie tego nie chcą. Kończąc, kol. Roskosz wyrywa, by być na czołwie, pracować z uporem, by stworzyć siłę, o którą rozbija się monarchistyczne zapędy czynników destrukcyjnych.

Po tych przemówieniach programowych wywiązała się dyskusja. Wzięli w niej udział m. in.: kol. Gula, który przypominał, jak to mówiono w pewnych sferach: — jesteśmy bezczką prochu, która C.Z.P. rozsądzi; kol. Kaźmierczak, który zwrócił uwagę na fakt, że w KTM członkami są również i sto warzyszenia nienależące do C.Z.P.; kol. Majewski, który wyraził zdziwienie, że głoszący miłość Bożą nie chcą dojdź do zgody, podczas gdy ta zgoda powstała między czynnikami politycznymi, o których sądzono, że nigdy się nie porozumieją; kol. Sulik, Kłaskała itd.

Po zamknięciu dyskusji wnioski o ogólne wyciągnięciu i odpowiedzi udzielił kol. red. Moszczyński, który omówił szczegółowo dążenia kierownictwa C.Z.P. do zjednoczenia od 1945 r. po dzień dzisiejszy i który wykażał, że odpowiedzialność za rozbitcie, niestety, spada na stronę przeciwną. Mówiąc z

kolei o roli KTM, mówca zwrócił uwagę, że rola wójta w kolonii nie wystarcza, bowiem prezes KTM często musi zabierać głos w sprawach wspólnych dla całego terenu, a tą akcją wspólną musi przeciwieć ktoś kierować. Odnosi się to również do zagadnień oświatowych, kolonii letnich itp. Z głębokim naciskiem kol. Moszczyński podkreślił niestosowność atakowania księży polskich we Francji, bowiem rola ich w polskim wychowaniu narodowym jest niezmiernie doniosła. Przez modlitwę polską, przez miłość do polskich tradycji i obrzędów kościelnych prowadzi często droga do duszy polskiej i duży ten zachowuje polskość. Naturalnie, na odcinku społecznym powinno się znaleźć wspólny język, to też mówca nie wątpi, że do współpracy dojdzie musi. C.Z.P. było i jest. Stworzyła go Emigracja i ona tylko może go zlikwidować. Obecność tylu delegatów na zebraniu świadczy niezbicie, że Emigracja liczy na swą Centralę i z nią współpracuje.

W zakończeniu zebrani zdecydowali zwiększyć działalność Okręgu C.Z.P. w Bruay, po czym, po odświeżeniu Roty, prez. Mróz zebranie zamknął.

B. N.

Nowe Koło Z.P.F. Metz

Dnia 18 bm. odbyło się organizacyjne zebranie powstającego w Metz Koła Związku Polskich Federalistów.

Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. kanonika Miedzińskiego, uczestnicy udali się na merostwo, gdzie w t. zw. Małym Salonie zostały wygłoszone trzy referaty na temat potrzeby kadr do pracy społecznej, o federalizmie w ogóle oraz zadania i cele Związku Polskich Federalistów przez prelegentów, przybyłych specjalnie z Zarządu kontynentalnego ZFP z Paryża.

Podczas obrad przybył na zebranie mer Metz i deputowany dep. Moselle w jednej osobie, M. Mondon, który w gorących słowach powitał zebranych, podając m. in., że Polacy i Francuzi mają wspólny cel w budowie zjednoczonej Europy i w walce z komunizmem.

Dyskusje przeciągnęły się do godz. 19-ej i zakończyły się wyborem prowizorycznego Zarządu Koła ZFP Metz z pp. Salomonem, Krzysztaniem, Górzczykiem i Gołabem — którzy się podjęli organizowania Koła wśród miejscowej Polonii.

Cieszymy się, że ten tak aktualny dziś problem federalizmu znajduje odzwierciedlenie w najszerszych warstwach społeczeństwa polskiego we Francji, oraz że pracami ZFP zaczynają się interesować oficjalnie osobistości francuskie.

ZE SZWAJCARII

POLSKA GWIAZDKA W ST-GALLEN

Koło Polskie w St-Gallen wraz z Kołem b. Zohn. 2 DSP i Kołem SPK w St. Gallen urządziło w dn. 4 stycznia w dużej sali rest. Marktplatz Gwiazdkę, która pozostanie na długo w pamięci zebranej kolonii polskiej w St. Gallen i okolicy.

Do zebranych w ilości około 70 osób przemówił prezes Koła Polskiego w St. Gallen mgr Paweł Mierzwa, życząc rodom powodzenia osobistego i popra wy doll Narodu, oraz wskazując na cud Boskiego Dzieciątka, zagrzewał do ufności w przyszłość, kierowaną przez Wszchemocnego.

Następnie kol. mgr Jerzy Paszkowski w imieniu Koła 2 DSP i Koła SPK w St. Gallen złożył życzenia członkom tych organizacji, podając do wiadomości, że dzięki staraniom Zarządów Głównych bratnich organizacji, oraz Misji Katolickiej w Szwajcarii, również kol. przebywający w szpitalach otrzymali upominki gwiazdkowe. Podniósł też, że obchód gwiazdkowy w St. Gallen, będący owocem wysiłku trzech organizacji, świadczy o wzorowej współpracy społeczeństwa polskiego w St. Gallen na niwie społecznej i narodowej. Wspólnym łaniem się o piątkiem i odpiewaniem przy pięknie przystrojonej choince wielu koled, przy łaskawym wtorze p. Boruckiego na akordeonie, zakończono część uroczystą gwiazdkę.

Część artystyczna wypełniona została przez polską trupę filmową, przybyłą z Anglii dla dokonania zdjęć do filmu o Pestalozzi-Dorf, a złożoną z dwóch polskich artystów, pp. Boruckiego i Wojteckiego, oraz ośmiorga polskich dzieci, znajdujących się pod troskliwą opieką p. Dionizego Bardycha, a goszczących w dotychczasowym Polskim Domu im. Skłodowskiej-Curie w Trogen. Nawiasem mówiąc, dzieci pod

czas zdjęć są znakomite, a dwoje z nich, Krysia B. i Wojtuś D., to prawdziwe talenty aktorskie. Prawdziwym bohaterem wieczoru był b. kombatan 2-go Korpusu, p. Gwidon Borucki, który zdobył sobie już poważne znaczenie w świecie artystycznym angielskim i amerykańskim pod pseudonimem Lorraine. Organizatorzy wieczoru gwiazdkowego dziękują p. Boruckiemu oraz dzieciom-artystom za ich zainteresowanie uświetnieniem uroczystości swymi występami, oraz p. Gołasiowi i jego Małżonce, jako kierownikom Polskiego Domu im. Skłodowskiej-Curie za zorganizowanie przyjazdu artystów do St. Gallen. Również należy się serdeczne podziękowanie paniom Schmid, dr Ruekiej i Jakimowiczowej za piękne ubranie choinki i przybranie stołów i sali oraz słowa uznania dla Komitetu Organizacyjnego, zwłaszcza dla kol. dr Ruckiego i kol. Jakubowskiego oraz kol. Witkowskiego, na których spadła lwa część pracy organizacyjnej.

SOKOLA SOLIDARNOŚĆ

W niedzielę, dn. 12 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Zw. Sokolstwa Polskiego we Francji, Belgii i Holandii, w którym wzięli udział obok ścisłego Przewodnictwa i Naczelnictwa — przedstawiciele zarządów okręgowych i grona technicznego.

W wyniku wielogodzinnych obrad postanowiono: poprzeć na wszystkich odcinkach akcję Skarbu Narodowego we Francji, który działalnością swoją dowiodł swej wielkiej troski o wychowanie polskiej młodzieży wychodźczej;

wzmocnić więzy organizacyjne z C. Z. P. we Francji i udzielać poparcia wszystkim inicjatywom tej najstarszej Centrali wychodźczej, przez współpracę w zarządach Okręgów i K.T.M. w koloniach;

zwołać na dzień 25 b. m. do Lens odprawę naczelników Okręgów i grona technicznego (sala Leceinte, rue Emile Combat);

zorganizować w okresie wakacyjnym

Walny Zjazd T.U.R.

W ub. niedzielę odbył się w Lens organizacyjny walny zjazd TUR'a. W wyniku całodziennych obrad wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: pp. Kossowski Al. — prezes; Patalong — wiceprezes, Gula St. — sekretarz, Silarczyk Wl. — zastępca sekr., Wiertelak J. — skarbnik, Bugaj J. — zast. skarbnika.

Na referentkę oświatową powołano p. Natalię Zarembinę; ref. organ. został p. W. Jaśniewicz, bibliotekarzem — p. Majchrzak J., a jego zastępcą — p. Skrobosz M.

Do komisji rew. powołano pp. Ant. Kaczmarka, Bączkowskiego i Kuczkę; do sądu honorowego zaś pp. K. Fidełaka, Przydatka, Borowicza, Zaharie i Jaśniewiczową.

Uchwaloną przez zjazd rezolucję po damy w numerze następnym.

Rez. i byli Wojskowi

Okres walnych zebrań naszych Kół jeszcze nie dobiegł końca. Nie wszędzie mogą być obecni członkowie Głównego Zarządu Związku, nie pozwala bowiem na to czas ani też stan kasy Związku. Zadanie reprezentowania Zarządu Głównego spada na władze organizacyjne Okręgów. Specjalną uwagę na to zwracamy Zarządom Kół, które widząc, że nikt z Zarządu Gł. nie może przybyć na ich zebranie, winny zaprosić przedstawicieli Okręgu.

Niech mi tu wolno będzie zwrócić uwagę na działalność Zarządów Okręgu Wschód (Metz) oraz Miluzy, które pozwoliły sobie postawić za wzór dla innych Okręgów. Mimo że Okręgi te oddalone są znacznie od siedziby Związku na Północy, koledzy Sekretarze tych Okręgów (kol. Tudrej — Coheren (Moselle) i kol. Wotawa — Mulhouse) są w stałym kontakcie z Sekretariatem Związku i donoszą o wszystkich ważniejszych sprawach w ich Okręgu.

Staly kontakt — chociaż nieco słabszy — utrzymuje również Okręg Tours. Koledzy Sekretarze innych Okręgów natomiast słabiej informują Zarząd Główny w sprawach organizacyjnych Kół, tworzących ich Okręg. Bardzo ich więc proszę o podtrzymywanie jak najwyższego kontaktu.

Przypominam, iż należy zabrać się do przygotowania raportu rocznego, który potrzebny jest do zestawienia sprawozdania ogólnego z działalności całego Związku.

Wzywam Zarządy Kół, które otrzymały do rozsprzedania znaczki na Inwalidów względnie "bony" na b. Kombatanów w Indochinach — aby zechciały zebrane na te cele kwoty przesłać według wskazanych w poprzednich komunikatach adresów. Przy tej okazji zaznaczam, że zbiórka na b. Kombatanów francuskich w Indochinach jest w dalszym ciągu otwarta.

W oczekiwaniu na wyznaczenie ostatecznej daty Walnego Zjazdu Delegatów Związku — koledzy zechcą na zebraniach Kół wybrać swych delegatów na ten zjazd. Zaznaczam, że Zarząd Główny postara się znowu u władz kołowych o niższe taryfy kolejowej z okazji zjazdu, z której będą mogli skorzystać nie tylko sami delegaci, ale i członkowie ich rodzin — co ma większe znaczenie przede wszystkim dla kołowych z bardziej odległych zakątków Francji. Przypominam, że bilet zwrotny z tą niższą jest ważny 10 dni.

W najbliższą niedzielę — 25 stycznia — walne roczne zebranie ma miejsce: rano w Masny i w Lille, a po południu

niut o godz. 15 w Denain, gdzie nowe Koło święci równocześnie pierwszą rocznicę swego założenia. Obecność przedstawicieli Zarządu Gł. na tych zebraniach jest zapewniona. Prezes Koła Auberchicourt zechce się trzymać do dyspozycji Zarządu Głównego w drodze powrotnej z zebrania w Denain.

Na dzień 22 lutego Zarząd Okręgu IV-go zgłosił walny zjazd delegatów tegoż Okręgu. Na ten sam dzień Zarząd Okręgu V-go zaprojektował zwołać swój walny zjazd delegatów. Obydwa zjazdy są zapowiedziane na godz. 10 rano. Zwracamy się więc do Zarządu Okręgu V-go, aby swój zjazd przelożył na popołudnie, lub przesuwał go na inną datę. Walny zjazd Okręgu IV ma więc miejsce w niedzielę 22 lutego o godz. 10 rano w lokalu zebrań w So-main.

W niedzielę 1 lutego walne zebranie Koła Bruay, o godz. 15 w "Barze Polskim". Uprasza się o punktualność.

Za Zarząd Główny: ANDRZEJCZAK, sekr.

Polski Biuletyn Radiowy

Pod tym tytułem zaczął się ukazywać miesięcznik, poświęcony informacjom o audycjach radiowych w języku polskim, nadawanych przez rozgłośnie zachodnie. Redaguje go mgr A. Hruszka. Adres redakcji: Case postale 19, Fribourg, Suisse. Przedstawicielstwo we Francji — "Libella", 12, rue St-Louis en-l'Isle, Paris (4).

Pierwszy numer przynosi m. in. programy polskich audycji BBC, Głosu Ameryki, Free Europe, Rzymu, Montevideo, radia watykańskiego. Brakuje programu radia francuskiego i hiszpańskiego, gdyż, jak oświadcza redakcja — "mimo ponawianych prób" nie zostały one jej zakomunikowane.

"Polski Biuletyn Radiowy" niezawodnie odda wielkie usługi Polakom na Emigracji, chcącym w pełni wykorzystywać swe odbiorniki. Radio jest dziś jednym z najpotężniejszych środków od działalności wzajemnej i zachowania łączności między rozsiętymi po całym świecie rodakami.

Zyczymy "Biuletynowi" wszelkiego powodzenia.

Nauka języka polskiego

Podaje się do wiadomości wszystkim polskim rodzicom, mającym dzieci w wieku szkolnym, że dzięki staraniom Koła Rezerwistów i b. Wojskowych Montbellard, z dniem 6 lutego br. zostanie otwarty kurs nauki języka polskiego w miejscowości Exincourt (dep. Doubs).

Lekcje odbywać się będą w sali "Cafe du Centre", przy ulicy des Ecoles. Początek lekcji o godz. 14-ej.

Za Zarząd Okręgu C. Z. P.: Wieszczeziński.

CIEKAWOSTKI

~ Punktualnie z uderzeniem godz. 12 w nocy, z 31 grudnia 1952 na 1 stycznia 1953 r., w rodzinie przemysli. Bateza w Waszyngtonie urodziła się córka. Jeżeli dziecko urodziło się jako pierwszy Amerykanin w roku 1953, — wówczas rodzice otrzymają mnóstwo darów od osób, które zgłosiły chęć podarunków takiemu noworodkowi. Jeżeli dziecko urodziło się w ostatnich sekundach roku 1952, wówczas rodzice mają prawo do redukcji podatku dochodowego za rok 1952 o 600 dolarów, z tytułu posiadania dziecka.

Urzednicy nie wiedzą jak postępować. Nie mieli oni w swej praktyce po dobnego wypadku.

HUMOR

Na pierwszej stronie...

Pewien stary Żyd kupował codziennie w kiosku moskiewską "Prawdę", rzucał okiem na pierwszą stronę, po czym wyrzucał gazetę. Któregoś dnia sprzedawca zapytał go co to znaczy? A Żyd odpowiedział: "Szukam nekrologu". "Nekrologi są na 8-mej stronie". "Ten, którego ja szukam, będzie na pierwszej!"

Dobra szkoła.

Dyrektor do kandydata na urzędnika:

- Jest pan żonaty?
- Owszem.
- Od jak dawna?
- Od dwu miesięcy.
- Za krótko. Nie mogę pana zatrudnić.

— Ależ, panie dyrektorze, jakie to może mieć znaczenie?

— Potrzebujemy urzędników, przyzwyczajonych do postuszeństwa.

Filantrop.

— Dlaczego tak uparcie wzbudziasz się przed wszelką pracą?

— Przy dzisiejszym bezrobociu odbierać pracę innym — to byłoby uczynek zgola niehumanitarny.

Jak to rozumieć?

Z listu do urzędu gminnego:

"W załączeniu zwracam odpis świadectwa urodzenia mego syna, który zo stał zrobiony niepotrzebnie".

Z OSTATNIEJ CHWILI

MOSKWA (TASS). — Generalissimus Stalin wyszedł na spacer i nabrał się kataru. Dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologicznego został aresztowany. Przyznał się.

TYLKO do dnia 31 stycznia 1953 przyjmujemy abonament na przepiękną i najnowszą książkę wybitnej polskiej pisarki **Zofii Kossak**
BŁOGOSŁAWIONA WINA
Stron 104. Piękna okładka.
Cena tylko fr. 495.—
Od lutego 1953 cena tej książki będzie fr. 750 plus przesyłka.
Jeszcze dziś napisz do "Libelli" przesyłając sumę 495 fr. man datem pocztowym na konto PARRIS CC 5661-50.
«LIBELLA»
Składnica Książki Polskiej
12, rue Saint-Louis-en-l'Isle
PARIS IV.
Telefon: DANton 51-09.
Metro: S-Morland lub Pt-Marie

PRZEDSTAWICIELSTWA
Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.
Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csa-ky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.p. 7315-20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zech, Stadt-hausstr. 97.
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.
Warunki prenumeraty:
We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr szw., półrocznie 6 fr szw., kwartalnie 3 fr szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 5 pfen.

Uwaga Lille!

Zarządy Kół Zw. Rez. i b. Wojskowych oraz Zw. Rodzin P. O. O. przypominają, że walne zebranie obu wyżej wymienionych Kół odbędzie się w niedzielę dn. 25 stycznia, w następującym porządku: rano o godz. 10.30 byli Wojskowi, a po południu o godz. 3 Koło Rodzin P. O. O.; obydwie zebra nia odbędą się w lokalu przy rue Faid herbe nr 20. Zarząd Koła Rodzin oraz rewizorki kasy zechcą się stawić o g. 2-giej.

Zarządy obu Kół proszą o możliwe punktualne przybycie. Zabawa karnawałowa Koła b. Wojskowych odbędzie się w sobotę 14 lutego. Gra. Continental-Orchestre z Abscon.

KANCELARIA PRAWNA
pod kierown. doktora praw
S. OLSNICKI
Tłumacz przysięgły
przy sądach francuskich.
106, rue Jouffroy — PARIS (17^e)
Metro: Wagram. Tel. Wag. 88-91
Tłumaczenia urzędowe do stu-bów, naturalizacji, sprawozdania rodzin i t. d. Pełnomocnictwa.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne.

MATRYMONIALNE
Inżynier sytuowany posłubi przy-stojną pannę. Zgi. z fotografią: L. Popławski, 406 East Ninth Street, Apr. 20, New York, N. Y.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatanów
„REX”
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i resyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 1-tych kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DRUGIE OGŁOSZENIA:** Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e. — Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński